

Istotnie, jedna to z największych objawionych nam tajemnic Bożych, jak Bóg nieskończony, najwyższy i najczystszy Duch, mógł się stać skończonym nie już Aniołem, ale podległym śmierci człowiekiem? A przecież się stał. I to jakim jeszcze! Najbiedniejszym z pośród biednych, najpokorniejszym z pośród pokornych, najprostszym z pośród prostych — na zewnątrz syn prostego robotnika, nieraz upadający ze znużenia, prześladowany i krzywdzony niesłusznie przez złych ludzi, ba skatowany i shańbiony i w końcu najokrutniej zamordowany. Któżby to kiedy tego sam chciał, a On chciał, — tak się wszystko stało — to historyczna prawda, jak że wczoraj było wczoraj, a dziś jest dziś.

A w pierwszym rządzie uderza nas to dziwne, niepojęte wprost dobrowolne uniżenie się Boga. Dlaczego On to czyni? Wszystko co P. Jezus czynił, to czynił dla chwały Bożej i dla nas i dla naszej nauki. Tak! tem uniżeniem się chce nam dać przykład, chce nas nauczyć, jak my mamy być pokornymi, najniższymi wobec Boga to rozumie się, ale i wobec drugih ludzi. Nigdy się z niczego nie wynosić, nie chwalać, nie chcieć by nas ludzie poważali, że to niby my coś znaczymy, że nam się coś należy — nie urażać się i nie obrażać na doznane przykrości, urazy, a nawet zniewagi i krzywdy. Owszem uważać siebie za coś tak małego, że i Bóg i ludzie mogą robić z tem co chcą. Dlatego P. Jezus pozwala na to, że ludzie z Nim tak postępują, obrażają Go, przekręcają jego słowa, szyczą z Niego i wyśmiewają, biją nawet po Najśw. Twarzy i krzyżują. Jeśli Pan Bóg dopuszcza to na Siebie, co my nędzni i grzeszni ludzie mamy o sobie myśleć, jak się w tem wszystkiem zachowywać?!

O umiejmy być pokorni na wzór Boskiego Zbawcy! Nie chciejmy, by nas za coś znacznego uważano, nie myślmy o sobie, że na jakieś szczególne względy zasługujemy. Nie obrażajmy się na uchybienia nam wyrządzone, nie żalmy się łatwo na doznane krzywdy — słowem bądźmy małuczkami, tak uniżonemi, tak pokornemi i cichemi, jak to Dzieciątko Boże! Jakże to ślicznie czyniła milutka a cudowna święta Terenia od Dzieciątka Jezus! Czytajcie jej „Dzieje duszy“!

A jakże łatwo dziewczęta o byle co się obrażają, wyzają na prawdziwe, a nieraz urojone krzywdy — nie chcą sobie najmniejszej urazy przebaczyć! Niejedna pyszni się z urody, jakby ona ją sobie dała. Pamiętam straszną przygodę, jaka się kilkanaście lat temu zdarzyła w jednym mieście. Jedna matka chełpiła się przed sąsiadkami pięknoscią swojej córki — „ona taka piękna jak Matka Boska na obrazkach“ mawiała bluźnierczo. I oto co się dzieje? Idą ulicą, tymczasem na skrócie wybiega koń z wozem, i dyszlem uderza w twarz dziewczynki,